

Fragmety recenzji

„Paradoksalnie nie ma w tych utworach utyskiwań na zły los czy ogólnego złorzeczenia w pesymistycznej aurze. Jest za to ufność w to, że każde nasze doświadczenie, nawet to złe, ma sens oraz że jest ktoś od nas większy, kto stale nad nami czuwa”.

Marek Czuku, „eleWator” numer 25.

„Poezja Bieszczada stawia pytania zasadnicze, a właściwie sugeruje, że zna na nie odpowiedzi. Bo przecież odpowiedzi są oczywiste, tyle, że często o nich zapominamy. Cichy szept słycać lepiej niż krzyk. Małe bywa większe od dużego. Nie ma nieważnych rzeczy, zwierząt, ludzi. Wszystko jest po coś.

Pisanie wiersza jest dla Bieszczada nie tyle prowadzeniem wewnętrznego monologu, co odzyskiwaniem utraconej (wypartej, zapomnianej) świadomości. Pomaga w tym poczucie dualizmu czasu, równoległości światów.

Poezja Bieszczada prowadzi nas bowiem w światy równoległe. Biblijne opowieści, nowotestamentowe wędrówki Nauczyciela i proroków głoszących dobrą nowinę splatają się tu z chorobą znajomego, tragicznym wypadkiem, który zdarzył się po sąsiedzku, złymi wiadomościami napływającymi z ekranu telewizora. Żyjemy jednocześnie w XXI wieku i w I. Na naszych oczach małeńka dziewczynka zaczyna „mówić językami”, spełniają się proroctwa, objawiają się cuda.[...]

Przeciwko tej poezji jest właściwie wszystko: powszechne (wręcz strywializowane przez popkulturę) poczucie tragizmu ludzkiej egzystencji. Nieznośna lekkość bytu Kundery, lęk Kafki, paradoks Ciorana. A Bieszczad niewiele ma na swoją obronę. Jedynie uważność. Taką, żeby dostrzec oczy dziecka. Skrzydełko wróbla. Dwie igły sosny. Ziarnko piasku. Liść. Płatek śniegu. Szelest. Pył”.

Ewa Dunaj, „Akcent” 3/2018